

MONIKA
HOŁYK-ARORA

NIEBEZPIECZNE
ŻĄDZE

MONIKA HOŁYK-ARORA

NIEBEZPIECZNE ŻĄDZE

© Copyright by Monika Hołyk-Arora & e-bookowo

Redakcja i korekta: e-bookowo, Wioletta Krzyżańska

Skład i łamanie: Ilona Dobijańska

Projekt okładki: Monika Hołyk-Arora

ISBN: 978-83-8166-244-4

Wydawca: Wydawnictwo Internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

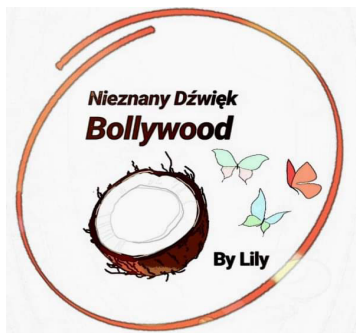
wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I, 2021 rok

Patronat medialny:



[Kup książkę](#)

ROZDZIAŁ 1

Jestem kobietą, którą się podziwia albo nienawidzi. I nic w tych słowach nie jest samochwalstwem. Dlaczego? Nie wiem, ale od ostatnich dwóch lat wywołuję w ludziach jedynie skrajne emocje, zupełnie jakby nie tliła się w nich żadna isierka wyważenia. Tak naprawdę ani mnie to ziębi, ani grzeje, więc nie zamierzam poświęcać żadnej z chwil mojego życia, aby się nad tym dłużej zastanawiać. Muszę przecież przygotować się na nadchodzący wieczór.

Bez chwili zawahania zerknęłam w kierunku ogromnego lustra, wiszącego na jednej ze ścian sypialni. Gdyby nie fakt, iż zobaczyłam w nim własne odbicie, pewnie uznałabym, że podziwiam modelkę z Instagrama albo gwiazdę Hollywood, na którą nieustannie polują żądni sensacji paparazzi. Uśmiechnęłam się lekko do wizerunku samej siebie, odbijającego się w kryształowej tafli, jednocześnie wspominając, jak daleką drogę przeszłam w swoim życiu, by znaleźć się w miejscu, w którym byłam obecnie. Nieważne, to ani czas, ani miejsce na tego typu rozważania.

Ostatni raz, bardziej dla zasady niż z potrzeby, przeczesalam szczotką, która leżała na toalecie, grube pasma sięgających łopatek ciemnych włosów. Lekko opalona skóra szyi

oraz dekoltu doskonale podkreśliła ich rozjaśnione do popielatego blondu końcówki. Wielkie, niebieskoszare oczy, powiększone dodatkowo przez delikatny makijaż, zdawały się dominować nad resztą twarzy. Drobne, chociaż pełne usta, pociągnięte szminką w kolorze kawy z mlekiem, harmonijnie uzupełniły całość.

Z zadowoleniem stwierdziłam, że mała czarna o nowoczesnym kroju doskonale podkreśliła wszystkie zalety mojej sylwetki, jednocześnie idealnie maskując ewentualne niedoskonałości. Podsumowując – ten, kto stwierdził, że czterdziestka to nowa dwudziestka, z pewnością miał na myśli mnie i kobiety mi podobne.

Bez dalszej zwłoki ruszyłam w kierunku wyjścia, a odgłos obcasów odbijających się od kamiennej posadzki mieszkania, które zajmowałam, zdawał się wybijać rytm, w jakim biło moje serce.

To mój wieczór i zamierzam uczynić wszystko, co w mojej mocy, aby był niezapomniany – pomyślałam, zamykając za sobą drzwi.

#

– Tytuł „Fotografa roku magazynu Travel Lux” zdobywa... – prowadząca galę, hiszpańska aktorka Penelope Fernandez, zrobiła dramatyczną pauzę, wywołując tym samym wstrzymanie oddechów większości obecnych osób. – ...Madeleine Smith!

Cisza wypełniająca przez moment ogromną salę bankietową, przemieniła się nagle w burzę oklasków odbijających się echem od ścian oraz ogromnych okien, wychodzących na elegancki i zadbany ogród miejscowego klubu golfowego.

Przymknęłam na chwilę powieki, nie bardzo wierząc, że faktycznie wybrano właśnie mnie. Miałam ochotę śmiać się

i skakać niczym mała dziewczynka, krzycząc przy tym triumfalne: „Tak! Tak! Tak!”.

Nie zrobiłam tego jednak. Jak na poważną czterdziestolatkę przystało, opanowałam tę spontaniczną reakcję. Nieświadomie jednak ujęłam twarz w dłonie, chcąc poczuć pod opuszkami palców własną skórę. Był to jedyny sposób na sprawdzenie, czy nie jest to aby sen. Zapomniałam nawet, iż mogę tak zrujnować idealny wieczorowy makijaż.

Co prawda spodziewałam się tego wyróżnienia, ba, nawet go oczekiwałam, ale czym innym było marzenie, nawet to znajdujące się niemal na wyciągnięcie ręki, a czym innym fakt dokonany!

Byłam jak sparaliżowana. Jakaś część mnie po prostu nadal nie mogła uwierzyć w to, co właśnie się stało. Wstałam jednak z krzesła, ostatni raz ściskając dłoń mojego towarzysza, po czym ruszyłam w kierunku podium. Idąc przed siebie niepewnym krokiem, starałam się opanować ogromną falę emocji, która nagle rozszalała się w mojej duszy. Radość, niedowierzanie, ale też nadzieja i nadchodząca pewność siebie. To wszystko przeplatało się ze sobą, tworząc mieszankę wybuchową, która jak najlepszy szampan uderzyła mi do głowy.

Trudno uwierzyć, że jeszcze nieco ponad cztery lata temu przymierałam głodem, walcząc jednocześnie z depresją, a dziś moje nazwisko, co prawda po byłym mężu, miało znaleźć się na ustach wszystkich liczących się zarówno w branży turystycznej, jak i fotograficznej.

Wzięłam głęboki wdech, próbując w ten sposób opanować nieco rozszalałą akcję serca, po czym z uśmiechem wkroczyłam na pierwszy ze schodków prowadzących na scenę. W jed-

nej sekundzie znalazłam się w świetle reflektorów, stając się obiektem fotografowanym przez innych. Pamiętając stereotypową zasadę, że kamera „dodaje” dziesięć kilogramów, w ostatniej chwili, tak na wszelki wypadek, zdecydowałam się mocno wciągnąć brzuch.

Miałam wrażenie, że brawa trwają bez końca, zagłuszając wszelkie inne dźwięki, w tym głośne gratulacje raz po raz wykrzykiwane przez znajomych z branży. Onieśmielona całą tą uwagą na moment zamarłam, wyczekując chwili, w której będę mogła wypowiedzieć kilka słów, zapobiegawczo przygotowanych nieco wcześniej.

Oklaski ucichły, a setki wpatrzonych we mnie oczu zdawały się wyczekiwać momentu, w którym zabiorę głos. Nerwowo przełknęłam ślinę, po czym opanowując nerwy, przemówiłam:

– Chcę podziękować za to ogromne wyróżnienie, ale też pokładaną we mnie wiarę oraz daną kiedyś szansę. Ta nagroda jest dla mnie spełnieniem marzeń, ale również rezultatem niezliczonych godzin spędzonych z aparatem w dłoni. Wkroczyłam w środowisko fotografów dosyć późno i wielokrotnie słyszałam, że nie uda mi się znaleźć w czołówce. Przyznany mi tytuł „Fotografa roku” zdecydowanie temu przeczy! To wyróżnienie dedykuję wszystkim kobietom, które mają skryte marzenia i boją się je zrealizować! Pamiętajcie: nie dajcie sobie wmówić, że jest za późno! Ciężką pracą i uporem możecie osiągnąć wszystko!

Uśmiechnęłam się promiennie, jednocześnie podkreślając tym gestem fakt, iż nie mam nic więcej do dodania. Brawa rozległy się na nowo, a olśniewająco piękna gwiazda hiszpańskiego kina wręczyła mi kryształową statuetkę. Ciężar tego, na

pierwszy rzut oka niewielkiego przedmiotu, trochę mnie zaskoczył, ale szybko zamaskowałam ewentualne niepożądane emocje, niemal nieświadomie przywołując na twarz wyraz szczęścia.

Unosząc nagrodę nieco ponad głowę w geście wiktorii, ukloniłam się lekko, starając się zachować równowagę mimo zdecydowanie zbyt wysokich obcasów. Cieszyłam się nie tylko z wygranej, ale też przesłania, jakie zawarłam w krótkiej mowie. Jeśli moje słowa wpłyną pozytywnie na chociażby jedną, zagubioną kobietę, to swoją misję uznam za wypełnioną. Nie od dziś wiadomo, że przedstawicielki płci pięknej powinny bardziej w siebie wierzyć. Wbrew pozorom naprawdę mało sytuacji jest bez wyjścia, a koło fortuny, przy niewielkiej nawet pomocy, może się obrócić na korzyść w mgnieniu oka.

Blask fleszy oślepił mnie na moment, ale nie przestając się uśmiechać, cierpliwie pozowałam kolegom po fachu, wiedząc, że już jutro te fotografie ukazą się w wydaniach internetowych branżowych magazynów, a później także w papierowej edycji „Travel Lux”.

Zaczęłam swobodnie oddychać dopiero w momencie, kiedy koordynatorka całej gali dyskretnie dała mi znać, iż mogę opuścić scenę i spokojnie wrócić do swojego stolika. Chociaż słowo „spokojnie” w tym przypadku byłoby zdecydowanie dużym niedopowiedzeniem. Dosłownie co krok ktoś mnie zatrzymywał, składając kolejne gratulacje, życzenia dalszych sukcesów, ale także oferując niespodziewane propozycje zawodowe. Tych ostatnich oczywiście nie odrzucałam, prosząc o kontakt z asystentką nadzorującą mój grafik.

To był mój wieczór! A co najważniejsze, dopiero się zaczynał!

Zerknęłam nieco tęsknie w stronę towarzyszącego mi Antonio Pereza, cierpliwie oczekującego mego powrotu. Jego ciepłe, brązowe oczy cały czas wpatrywały się we mnie, obiecując bezgłośnie nieziemskie rozkosze mające zwieńczyć nie tylko wieczór, ale i mój sukces.

Czując dreszczyk emocji, podniecenie, ale też siłę, którą potrafi odkryć w sobie jedynie kobieta prawdziwie pożądana przez mężczyznę, przytaknęłam bezwiednie kolejnemu już rozmówcy, skupiając się na czymś zupełnie innym. Mój wzrok, ale i myśli raz po raz uciekały w kierunku przystojnego bruneta, który kilkanaście minut wcześniej wyszeptał bezgłośnie:

– Dziś spełnię jedną z twoich fantazji, *carino*.

Zrobił to z premedytacją, dosłownie ułamki sekund przed ogłoszeniem wyników plebiscytu, nie dając mi tym samym żadnych szans na zgłębienie tego jakże zajmującego tematu. Zawsze mi to robił, budując w ten sposób napięcie iskrzące między nami niemal bez przerwy.

Poświęcając tym przebrzmiałym słowom całą swoją uwagę, przestałam słuchać starszego mężczyzny, który tymczasem skończył mówić i wyraźnie oczekiwał mojej odpowiedzi.

– Przepraszam, tak dużo dzieje się tego wieczoru... Nagroda jest dla mnie ogromną niespodzianką... Mógłby pan powtórzyć? Chyba niezbyt dokładnie zrozumiałam pańską propozycję – rzekłam nieco nieskładnie i wymijająco, mając nadzieję, że chwilowe rozproszenie nie okaże się brzemienne w skutkach.

– To zrozumiałe – odpowiedział lekkim tonem, uśmiechając się przy tym. – Najlepiej będzie, jeśli po prostu skontaktuję się z panią w późniejszym czasie, kiedy emocje nieco opadną i będziemy mogli spokojnie porozmawiać.

– Dziękuję bardzo za wyrozumiałość – szepnęłam szczerze wdzięczna, marząc jednocześnie o kieliszku czegoś mocniejszego, co mogłoby, chociażby chwilowo, opanować moje rozedrgane serce.

– Ależ nie ma za co! Jeszcze raz gratuluję wyjątkowego wyróżnienia!

– Dziękuję – szepnęłam, nie wiedząc, ile razy te słowa padły z moich ust w ostatnich kilkunastu minutach.

Tak naprawdę powinnam była nagrać je na dyktafon i niemal nieustannie odtwarzać, aby zyskać szansę wyrażenia swojej wdzięczności wszystkim, którzy przez moment chcieli ze mną porozmawiać. Starałam się obdarzyć uśmiechem i miłym słowem każdego, kto postanowił osobiście mi pogratulować.

Od stolika, przy którym cierpliwie czekał mój przyjaciel, dzieliły mnie już zaledwie niecałe dwa metry i trzy osoby, z którymi musiałam wymienić chociażby grzecznościowe uprzejmości. Słuchając kolejnych gratulacji, uśmiechnęłam się lekko, po czym otworzyłam usta, by coś odpowiedzieć i właśnie wtedy poczułam, że moje struny głosowe całkowicie odmówiły współpracy. Zamiast zrozumiałych dźwięków zaczęły wydawać z siebie jakieś nierozpoznawalne skrzeki, w niczym nieprzypominające słów.

Odkasznęłam nerwowo, mając nadzieję, że to chociaż chwilowo przywróci mi normalny głos, ale niestety przeliczyłam się. Na szczęście Antonio szybko ruszył mi z pomocą. Już po chwili znalazł się przy mnie, usłużnie podając kieliszek wypełniony szampanem. Jeden drobny łyk szlachetnego płynu, który połaskotał bąbelkami moje podniebienie oraz kubki smakowe, wystarczył, aby nawilżyć wyschnięte gardło.

Z przeproszącą miną pożegnałam swojego ostatniego rozmówcę, po czym wsparta na ramieniu przystojnego Hiszpana, ruszyłam w kierunku krzesła, mając nadzieję na chociażby chwilę odpoczynku. Nigdy nie sądziłam, że sukces może być tak męczący. Przynajmniej w tej końcowej fazie „spijania śmietanki”, na którą pracowało się tak długo i ciężko.

– Oszczędzaj siły na później – usłyszałam tuż przy swoim uchu.

Zerknęłam w brązowe oczy mężczyzny, którego w innych okolicznościach z pewnością mogłabym pokochać miłością szczerą i prawdziwą. W końcu był jednym z najlepszych przedstawicieli tak zwanej płci brzydkiej, jakiego zdarzyło mi się poznać. Niestety, moje serce dawno temu zostało sprezentowane komuś innemu.

– Antonio, naprawdę nie powinieneś w ten sposób mnie rozpraszać! – upomniałam go pół żartem, pół serio. – Nie dziś! Nie w sytuacji, gdy niemal każdy chce ze mną porozmawiać, a od efektu tych rozmów może zależeć moja przyszłość.

Objął mnie delikatnie ramieniem, jednocześnie uśmiechając się promiennie do fotografa, który dosłownie znikąd pojawił się obok nas. Wsparta na tym silnym mężczyźnie, należącym do mnie jedynie w niewielkiej części, poczułam się szczęśliwą oraz spełnioną kobietą sukcesu.

#

Obserwowałam z niemalym zaskoczeniem, ale też dreszczykiem emocji, jak Antonio wjeżdża na podziemny parking nieznanego mi apartamentowca w okolicach Poblenou. Żadne z nas nie mieszkało w tej części Barcelony, dlatego też nie bardzo wiedziałam, czego powinnam się spodziewać. Intuicja

podpowiadała mi jednak, że to właśnie tutaj spełni się jedna z moich fantazji. Ciekawe tylko która.

– Nie zapytasz o nic? – Zainteresował się z zawadiackim uśmiechem na ustach, obserwując moją reakcję.

– Jeśli będziesz chciał mi coś powiedzieć, to po prostu to zrobisz. Nie mam więc wyjścia i cierpliwie czekam.

Nie przestając krążyć po parkingu, w poszukiwaniu wolnego miejsca postojowego, na chwilę spojrzał na mnie, unosząc przy tym jedną z brwi.

– To coś nowego: ty i cierpliwość. Szczerze mówiąc, zaskoczyłaś mnie.

– Chyba o to właśnie chodzi. – Zaśmiałam się lekko. – By zawsze trzymać w zanadru kolejną niespodziankę!

Wnętrze auta wypełniło się dobrze mi znanym śmiechem. Sam ten dźwięk spowodował, że poczułam się szczęśliwa, chociaż po wydarzeniach w klubie golfowym wydawało mi się, że nie można już być bardziej ukontentowanym. To zaskakujące, jak dwoje ludzi pokieraszowanych przez los może stworzyć własną namiastkę nieba, nie wspominając przy tym ani słowa o miłości.

Pogrążona w świecie własnych myśli nawet nie zauważyłam, że Antonio zaparkował auto i wyłączył silnik. Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy, chociaż była ona spowodowana odmiennymi czynnikami. Kuląc się na wygodnym fotelu pasażera, pomyślałam, że poznanie mojego towarzysza było jednym z najłaskawszych zrządeń losu.

– *Cariño*, zanim wysiądziesz... – zamruczał swoim gardłowym głosem, sprawiając, że na moim ciele pojawiła się gęsia skórka. – Ten wieczór jest moim prezentem, dlatego proszę, nie protestuj! Po prostu daj się ponieść fali i ciesz się chwilą.

Spojrzałam na niego nieco zdezorientowana. Po takim wstępie nie byłam pewna, czego powinnam się spodziewać.

– Ufasz mi? – spytał ledwo słyszalnym głosem, gładząc przy tym jeden z moich policzków.

– Co to za pytanie? – udałam oburzoną, ale nagle, pod wpływem jakiegoś wewnętrznego impulsu, zrezygnowałam z tej kobiecej gierki. – Oczywiście, że tak! – odparłam szczerze. – Inaczej by mnie tu nie było!

– Więc po prostu pozwól mi rozegrać to tak, jak sobie zaplanowałam. Proszę, otwórz schowek i wyjmij z niego to, co tam znajdziesz.

Bez chwili zwłoki wykonałam jego polecenie, zastanawiając się, co kryje się we wnętrzu aksamitnego puzderka, przypominającego eleganckie opakowania używane w sklepach jubilerskich. Czyżby zamierzał sprezentować mi jakiś drogocenny drobiazg? Miałam nadzieję, że nie, w końcu i tak rozpieszczał mnie ponad miarę. Zresztą nie miałam ochoty korzystać z jego pieniędzy – te zarabiane przeze mnie w zupełności mi wystarczały.

– Antonio – wyszeptałam niepewnie.

– To nie to, co myślisz – zapewnił mnie. – Nie znajdziesz tam ani złota, ani diamentów... Przynajmniej nie tym razem – dodał na koniec zaczepnie.

– Zatem cóż takiego tam ukryłeś?

Jego tajemniczość coraz bardziej mnie intrygowała, wzbudzając jednocześnie dreszczyk podniecenia. Intuicja napędzana jego wcześniejszą obietnicą podpowiadała mi, że dzisiejszego wieczora na pewno nie będę „grzeczną dziewczynką”. Taka wizja zdecydowanie mi odpowiadała.